ROK I.

Redakcya i Ekspedycya
[illegible]

ORĘDOWNIK
[illegible] i soboty

Przedpłata kwartalna
[illegible]
egzemplarz sprzedaje się po 1 sgr.

ORĘDOWNIK.

№ 77.

OGŁOSZENIA
[illegible]

LISTY
[illegible]

Rękopisma
nie zwracają się, nie się niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Wacława.
Jutro: Michała arch.

Poznań, czwartek 28 września 1871.

[illegible]
Długość dnia 11 godz. 57 min.

Zaproszenie do przedpłaty.

Szanownych Abonentów, Czytelników i Przyjaciół, którzy się zgadzają z kierunkiem pisma naszego, upraszamy uprzejmie, ażeby z początkiem nowego kwartału pismo nasze nie tylko abonowali, ale także w znajomych sobie kołach jak najgorliwiéj popierać i szerzyć zechcieli, a mianowicie po miastach naszych, — gdzie Orędownik dotąd nie dość rozpowszechniony.

Każde pismo polityczne musi mieć swoich przyjaciół, którzy je popierają; na takich to przyjaciół liczy Orędownik i tuszy sobie, że się na nich nie zawiedzie.

Przedpłata na kwartał czwarty wynosi w Poznaniu **17½ sgr.**; na prowincyach **20 sgr.**, którą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe.

W Poznaniu przyjmują takową prócz Ekspedycyi pisma, księgarnie: J. K. Żupański, *Nowa ulica*; M. Leitgeber i Spółka, *plac Wilhelmowski*; ekspedycya gazet Kaufmanna i Palmego, *plac Sapieżyński 1;* handel H. Michaelisa, *Małe Garbary*; handel cygar L. Kaniewskiego, *ul. Wodna 2*; handel J. N. Leitgebra przy *Garbarach;* handel Affeltowicza, *Chwaliszewo 13;* handel Miśkiewicza, *Ostrówek na Śródce 1*.

Przedpłata miesięczna na październik tylko na Poznań wynosi **6½** sgr., na prowincye **10** sgr. Na miesiąc zapisywać się można tylko w Ekspedycyi. —

Ekspedycya Orędownika,
Róg ul. Wrocławskiéj i Gołębiéj 10, II piętro.

—* Od 1 października przenosimy biuro redakcyi naszéj naprzeciwko do domu p. prof. Szafarkiewicza *ul. Wrocławska 9*. Wchód z ulicy Gołębiéj, 1 piętro.

Silni projektami!

Za mimowolném a niespodziewaném pośrednictwem nadburmistrza miasta portowego Gdańska, pana *Wintera*, poruszyły przed niedawnym czasem oba pisma pruskie *Gazeta Tor.* i *Przyjaciel* ważną rzecz, bo sprawę czytelni ludowych. W obu pismach, a mianowicie w *Gazecie Tor.* czytaliśmy obszerne i bardzo zajmujące artykuły, uzasadniające prawie nowemi dowodami potrzebę dawno podniesionéj sprawy. Wyczytaliśmy w niéj także nowy projekt założenia „księgarni nakładowéj i sortymentowéj z wystarczającym kapitałem,“ by za pomocą tejże rozszerzać czytelnie po wsiach i miastach, krótko mówiąc słowy *Przyjaciela Ludu:* „po wszystkich zakątkach.“ Sprawę tę poruszono także na posiedzeniu Zarządu Towarzystwa Interesów Moralnych, który polecił szczegółowe wypracowanie tegoż projektu panom dr. *Rakowiczowi* z Torunia i *Danielewskiemu* z Chełmna. Projekt sążnisty, ani słowa, bo obliczony wyraźnie na 25 tysięcy pruskich talarów srebrem i w papierach, które są potrzebne do przeprowadzenia. Cóż się stało?

Głosem wielkim zawołał w Gdańsku na całe Prusy Zachodnie nadburmistrz miasta portowego, by obchodzono świątecznie dni stuletniéj *rewindykacyi*, a z głosu tego zrodził się dwudziesto-pięciotysięczny projekt w Toruniu, a z projektu zrodziła się, — jak w Miłosławiu po długich obradach nad handlem skonanym — ogólna cisza!

Zapalonego patryotę pobrałaby rozpacz, że tak wielkie, tak głośne, a tak ważne projekta, tak smutnie i tak cicho u nas konają, ale nikt z nas zapewne nie zapadnie tak gwałtownie na tę chorobę umysłową, bo jesteśmy już dość przyzwyczajeni do oddychania rozmaitemi projektami. Bierzemy je w siebie pełną piersią i wydajemy napowrót jak powietrze, a zwykle bardzo mała cząstka pozostaje nam w płucach, czasami istotnie ku ożywieniu, ale także wcale nie rzadko tylko ku chwilowemu orzeźwieniu naszego organizmu.

Nie będziemy powtarzali tego, co pisały *Gaz. Tor.* i *Przyjaciel* na uzasadnienie wspomnionego projektu i powtórzmy tylko konkluzye, do jakich oba pisma w swych artykułach doszły.

Przyjaciel Ludu wyliczył następujący szereg instytucyi:

1. księgarnią nakładową zaopatrującą systematycznie i wszechstronnie potrzeby nasze;
2. sieć mniejszych księgarni i czytelni po kraju — po wszystkich zakątkach;
3. mnóstwo kolporterów wysyłanych w powiaty.

Gazeta Tor. zaś streszcza swoje wywody bardzo przekonywające o dokonywającem się zatruwaniu ducha naszego przez wpływ otaczającéj nas niemczyzny w punktach następujących:

1. że czas wielki i gwałtowny oprzeć się wpływowi duchowemu niemieckiemu i zmienić tę atmosferę obcą na zdrową, bo swojską;
2. że za pomocą druków, a w szczególności książek, obrazków, nut i muzykalii, oraz wszelkich mniejszych pism należy tak otoczyć polskie społeczeństwo i każdą jednostkę w nim polskiém słowem, polską myślą, formą i tonem, żeby więc wszystkim potrzebom duszy i serca, życia, pracy, zabawy i ciekawości polskie słowo czyniło zadość, co znaczy, aby nikt w potrzebach nie potrzebował uciekać się do niemieck éj książki, obrazu, śpiewu etc. etc.
3. że temu zbiorową siłą teraz przy dogodném prawodawstwie, obudzonych potrzebach i nabytéj znajomości rzeczy możemy uczynić zadość, a to przez zorganizowanie księgarskiego przemysłu i handlu;
4. że założenie księgarni nakładowéj i sortymentowéj, z wystarczającym kapitałem, jak jest rzeczą konieczną, tak też jedynym widzi nam się środkiem skutecznym do osiągnienia celu wytkniętego w poprzedniém roztrząsaniu a nadto,
5. że księgarnią taką wypadnie założyć na akcye, oraz że interes ten ma wielką materyalną przyszłość przed sobą i obiecuje zyski dla akcyonaryuszów, jakie dotąd rzadko które nasze przedsięwzięcie osiągnąć zdołało, co w następnym liście będziemy się starali wykazać.

Szczerze wyznajemy, że artykuły obu tych pism są dla nas bardzo przekonywające, ale ich projekt nie przekonywa nas i uznajemy potrzebę czytelni — po wszystkich zakątkach kraju naszego, ale w dwudziesto-pięciotysięczny projekt nie mamy wiary.

Potrzeba czytelni po miastach i parafiach jest u nas tak naglącą, że chwilowo moglibyśmy — z wielką korzyścią dla narodowości naszéj — poprzestać na samych czytelniach i tymczasowo spuścić z oka „ową sieć mniejszych księgarni“ i „owo mnóstwo kolporterów.“

Potrzeba nam wprawdzie czytelni „systematycznie“ urządzonych, ale to da się osięgnąć i za mniejszą sumę a nie koniecznie za 25 tysięcy. Nasze stowarzyszenia przemysłowe i kółka rólnicze nabierają coraz więcéj życia, potrzeba nie wielkich funduszów publicznych, aby nie za nie, ale przy ich pomocy zaopatrzyć czytelnie przy stowarzyszeniach, kółkach lub oddzielnie w dość liczne i doborowe książki. Jeżeli związek stowarzyszeń przemysłowych przyjdzie do skutku, a można mieć nadzieję, bo z wielu stron odzywają się za tem głosy, może przedsiębiorstwo księgarskie na skromniejszych oparte funduszach liczyć na to, że w związku tym znajdzie organ, który je w swym własnym interesie będzie popierał. Projektowana księgarnia, oparta z jednéj strony na funduszach, które publiczność nasza bez trudności będzie mogła zabrać, z drugiéj strony na poparciu naszych stowarzyszeń, będzie się mogła zwolna rozwijać, rozszerzać coraz bardziéj zakres swego działania i po pewnym czasie stanąć na tym stopniu doskonałości, na jaki chce ją od razu stawić projekt żądający 25 tysięcy.

Jeżeli natomiast rozpowszechnianie czytelni uczynimy zależném od księgarni, a księgarnią od 25 tysięcy, łatwo się stać może, że 25 tysięcy nie zbierzemy, boć prawdą a Bogiem, na nasze stosunki, gdzie prawie jedni i zawsze ci sami poczuwają się do tych tylko sumieniem narodowem nałożonych podatków, jest to sumka nie mała, księgarni wskutek tego nie założymy, a cała „systematyczność i wszechstronność“ projektu spłynie na zero.

Rzecz sama jest ważna, jako taka powszechnie uznana jest za naglącą. Przed pięciu laty powzięto także podobną myśl i zebrano na ten cel przeszło tysiąc talarów. Niechajże teraz Zarząd Towarzystwa wystąpi i zawezwie publiczność całą do gromadzenia funduszów na czytelnie.

Kilka tysięcy talarów, za które dałoby się urządzić księgarnią stósownie do potrzeby czasu, możemy z łatwością zebrać, boć jeżeli mamy serce dla wychodźców, których interesa z interesami naszéj społeczności nie stoją w bezpośrednim związku, jeżeliśmy mieli serce dla nieszczęśliwych wygnańców cierpiących w Strasburgu ruinami zawalonym, czemuż nie mielibyśmy mieć serca dla siebie samych, ile że widzimy i słyszymy, jak się na około nas także wszystko w gruzy wali? Niechaj Zarząd Towarzystwa Int. Mor. urządzi „systematycznie i wszechstronnie“ zbieranie składek, a na tej drodze przyjdziemy łatwiéj i prędzéj do księgarni i do czytelni. Projekta na wielkie rozmiary ułożone mogą tylko działanie powstrzymać lub nawet uczynić zupełnie niepodobnem, a tu czas wielki działać, boć zgodzi się z nami każdy, że jeżeli chodzi tylko o samo uznanie potrzeby czytelni, to ją wszyscy oddawna uznajemy.

Nowiny polityczne.

Dnia 24 bm. odbyło się w Berlinie zebranie ludowe, na które zgromadziło się blisko 6 tysięcy ludzi, należących po części do stanu robotników. Radzono nad następującemi sprawami: 1) nad brakiem małych pomieszkań w Berlinie i nad cholerą; 2) nad strejkami stolarzy i 3) nad dotacyami generałów. Mówcy, należący do socyalnych demokratów, nie szczędzili ani bogatych właścicieli domów, ani władz publicznych, ani samego rządu. Sarkano głównie na to, że rząd na landwerzystów liche wyznaczył grosz a za to wyposażył sowicie jenerałów, między nimi zaś najwięcéj ks. Bismarka. *Nordd. Allg. Ztg.* odpowiada na to, że na dotacye generałów zgodził się sejm a ks. Bismarka wyposażył cesarz nie zgrosza publicznego, ale z dominiów Księstwa Lauenburgskiego.

Brak pomieszkania daje się Berlińczykom coraz bardziej w znaki. Napływ ludności, mianowicie roboczéj, do Berlina zwiększa się z dniem każdym. Od 15 do 21 bm. powiększyła się ludność Berlina o 843 osób. Przypuściwszy, że co tydzień zwiększałaby się ludność przez napływ o 800 osób, to w roku czyni razem przeszło 40,000. Nic dziwnego, że skargi na brak pomieszkań powstają.

— Z Frankfurtu piszą, że konferencye pokojowe, przerwane w lipcu, napowrót się rozpoczną w przyszłym tygodniu. Do Frankfurtu zjechali już z strony francuskiej de *Clerque* i *Schneider*, z strony niemieckiéj hr. *Uexküll*, *Buddenbrock*, oczekują zaś przyjazdu hr. *Arnima-Boytzenburga*.

— W Fulzie zebrani przed niedawnym czasem biskupi niemieccy postanowili podać w jak najkrótszym czasie prośbę do cesarza, w któréj mają się dopominać obrony dla kościoła.

— Nowy gmach dla rajchstagu w Berlinie ma być z wielkim przepychem i dogodnością urządzony. Stronnictwa i posłowie wybierają sobie krzesła, które pójdą półkołem. Z jednego końca zasiądzie prawica, konserwatyści, z drugiego lewica liberalni. Dla polskich posłów przeznaczono miejsce w tyle za lewicą.

— Pomimo feryi Zgromadzenia narodowego komisye ustanowione dla roztrząsania układów z liwerantami i czynności rządu wrześniowego dalej prowadzą swe dzieło. Były minister wojny za cesarstwa, hr. Palikao, za którego rządów działy się największe nadużycia, miał odwagę w komisyi zwalić odpowiedzialność za klęski wojny, na opozycyą w izbie; powiedział, że gdyby przyzwolono w roku 1868 na fundusze potrzebne dla zarządu wojennego, to teraz nie potrzebaby było płacić pięciu miliardów. Admirał *Rigault de Genouilly*, naczelnik wyprawy baltyckiej, usprawiedliwiał się tem, że nie miał majtków. O księciu Napoleonie wyraził się, iż ten poczytuje się za marynarza dla tego, że parę razy przejeżdżał się na okręcie.

— Ruch przed wyborami do rad departamentowych wzmaga się we Francyi. Republikanie zasypują kraj proklamacyami, co mocno oburza monarchistów. Odezwa republikańskiego komitetu w Bordeaux zawiera między innemi taki ustęp: „Komitet nie potrzebuje zwracać uwagi na wielką ważność przyszłych wyborów. Jasném jest, jak na dłoni, że jeżeli ku naszemu nieszczęściu wybory te wypadną w duchu monarchicznym, to Zgromadzenie narodowe nie omieszka nadużyć tytułu konstytuanty, który sobie przywłaszczyło. Koniecznem zatém jest, by wszyscy republikanie w departamentach połączyli się dla przeprowadzenia swoich kandydatów. Głos narodu francuskiego jeszcze z większą stanowczością, aniżeli 2 lipca, powinien powiedzieć temu zgromadzeniu, że mandat jego ustał. Dawno już czas, ażeby prawdziwa konstytuanta nadała krajowi stałą formę rządu, jakiéj się domaga — to jest republikańską.“

— Wielkiego hałasu narobiły w Paryżu rewizye kontraktów, które rząd cesarski i rząd 4 września utworzony z liwerantami broni i potrzeb wojennych był zawarł. Przeniewierstwa ogromne wykryto. Dotąd okazało się, że kilka milionów zostało przeszachrowanych.

— Ze skazanych na śmierć członków Komuny może tylko jeden *Lullier* będzie ułaskawiony. Dotychczas tylko w Marsylii wykonano wyrok śmierci na jednym zbiegu wojskowym, który brał udział w powstaniu komunistów.

— Z wielkiego świata zapowiadają przyjazd do Paryża byłej królowéj hiszpańskiej z całą rodziną. Hotel na Avenue du roi de Rome już przygotowany dla niéj. Księżna Matylda toż samo zamieszka w swoim pałacu na Champs Elysees i zapewne będzie kierowała agitacyami Bonapartystów. Dziennik bonapartystowski, po jednym sous, zacznie wychodzić od 1 października pod tytułem: *l' Ordre* (Porządek). Będzie to oczywiście organ, który miasto porządku rozstrój rodzić będzie. Smutno to z tym porządkiem w Francyi, kiedy go znowu Napoleon ch[…] zaprowadzać.

— Niemcy, wynosząc się z fortow paryskich, zabrali z sobą wszelki zdobyty a na cokolwie[k] przydatny materyał wojenny, resztę złożyli n[a] kupę i spalili. Najwięcej przy tem oburzał Francuzów niemieccy Żydzi i geometrowie, pierwsi bowiem wywieźli we francuskich wagonach wszystkie towary, które mieli z sobą, — a drudzy pokopiowali we wszystkich miejscowościac[h] plany katastralne i także z sobą zabrali. Jeżeli w przyszłości, woła *Siecle*, będziemy potrzebowali planów okolic Paryża, to trzeba będzie sprowadzać je z Berlina.

— Paryskie dzienniki powstają z coraz [wię]kszą niechęcią przeciw Włochom, widząc, ja[k] Włochy przychodzą do większego znaczenia na południu. Król Emanuel dokonał zjednoczenia Włoch i umiał sobie pozyskać rządy zagraniczne. Syn jego jest królem w Madrycie a córka królową w Lizbonie, zatem dynastya włoska może wywierać wpływy swoje i w Hiszpanii i w Portugalii, do czego przed niedawnym czasem rościła sobie prawo Francya.

— Obecność ministra francuskiego, *Remusata*, przy otwarciu kolei żelaznej przez górę Cenis może być uważana za prostą grzeczność, bo gdy się przy tem stawili ministrowie włoscy, należało też przybyć i ministrowi francuskiemu, [gdy] bowiem Francya także brała udział w wykonaniu tego wielkiego dzieła. Wszelako niektóre dzienniki piszą, że wyjazd Remusata nastąpił cichaczem, i że Remusat miał u króla Wiktora Emanuela w Turynie dwugodzinne posłuchanie. Miało tam iść o odnowienie przymierza Włoch z Francyą. Dotąd jednak nie ma żadnego dowodu, aby Francya miała wchodzić w przymierze z Włochami, bo ani nie odwołała posła swego z Rzymu, hr. *Harcourta*, ani też Thiers nie zmienił swego zdania, który, jak wiadomo, jest przeciwnikiem jedności Włoch.

— Bonapartyści działają więcéj skrycie a przedewszystkiém istnieje między armią formalny spisek bonapartystowski, który może być chyba zniszczony przez reorganizacyą armii. Jeneral *Admirault*, gubernator Paryża, wydał rozkaz dzienny, ostrzegający przed knowaniami bonapartystów z powodu rozpuszczenia między wojsko broszury wykazującej, iż odpowiedzialność za wojnę ciąży na przeciwnikach Cesarza a nie na Cesarzu samym.

— *Paris-Journal* zwraca uwagę na to, iż traktatem tylżyckim na Prusy nałożona była kon-

---

Kartka z historyi galicyjskiéj.

(Ciąg dalszy.)

Sam cesarz Józef uznał w końcu potrzebę nakazania odpowiednim władzom, aby kierowały się nieco troskliwszym wyborem. Mam przed sobą komentarz cesarza Józefa, dodany do propozycyi mianowania hr. Wratislawa i Guinigiego gubernialratami we Lwowie. Komentarz ten z dnia 15 kwietnia 1773 r. bardzo jest charakterystyczny i dla tego podaję go w polskiém tłomaczeniu: „Jakim sposobem hr. Wartislaw, który był już w ces. kr. służbie i rzec można, z niéj uciekł, żonę na koszu zostawił i w Rzeszy u księcia Dwumostów za koniuszego służył, — i Guinigi z Amsterdamu, który pewnie wszystkiemi językami włada, z wyjątkiem niemieckiego, polskiego i łacińskiego, jako radzcy gubernialni na co innego się zdadzą, jak tylko na pobieranie pensyi, na powiększenie liczby i bałamucenie innych, to przechodzi moje pojęcie. Józef.“

Mimo tak nieprzychylnej opinii spotykamy przecież jednego z tych panów, a to właśnie Guinigiego, między gubernialrathami we Lwowie!

Przy takim składzie urzędników, cóż dziwnego, że zachodziły uciski, zdzierstwa i akta samowoli. Przyznawały to same najwyższe sfery rządowe, jak to poniżéj obaczymy. Szlachta skarzyła się ciągle i natarczywie, ale bez skutku. Zaskarżeni urzędnicy tłomacząc się, nie omieszkali oczerniać ludności, rzucać szkaradnych potwarzy na cały charakter narodowy. Tak byli pewni siebie, że czynili to z otwartym cynizmem i w słowach najzelżywszych. Przytoczę tu jednę próbkę. Zaraz w r. 1773 podano kilka skarg na jenerała Sichecourta, użalając się na ucisk i ciężkie rekwizycye potrzeb wojskowych.

Jenerał tłomacząc się z zarzutów, takiemi uwagami kończy swą notę: „W ogóle zachodzi w polskich doniesieniach i skargach taki fałsz, takie bezczelne kłamstwo (*unverschämte Lügnerei*) że Polacy nie mają nawet tyle honoru, aby się zarumienić, gdy się którego z nich przekona o nieprawdzie. Oprócz tego panuje tu fałsz i oszustwo (*Falschheit, Betrug*) itd.“ Jenerał w samym końcu prosi, aby każdą skargę badać ściśle, mniema jednak, że rząd z góry może być przekonanym, iż między stu zażaleniami nawet czterech nie ma słusznych, albowiem (cytujemy tu dosłownie): „Polaków nic nie kosztują łzy, jeżeli chodzi o nadanie wiary fałszom, i *naród ten, który zasłużył na pogardę*, po przekonaniu go o fałszu, nawet rumienić się nie umie od wstydu.“

Czegoż się można było spodziewać po urzędnikach, ziejących taką nienawiścią ku ludności, którą władzy ich oddano!... Zrażona bezskutecznością swych zażaleń, szlachta w końcu przestała się skarżyć. Rząd niby dbał o to, aby wiedzieć, co dolega jego nowych poddanych, ale ich życzeń i skarg nie uwzględniał. Po cyrkułach odbywały się tak zwane *interrogatoria*, na których zgromadzonéj szlachcie zadawano rozmaite pytania.

Oczywiście skargi szlachty przebrzmiewały bez śladu. Tymczasem Niemcy dokuczali do żywego a szlachta, nie mając innego sposobu, folgowała swéj niechęci, jak mogła. Pojawiło się mnóstwo pamflecików na niemieckich urzędników, naturalnie w manuskrypcie tylko. Puszczano w świat uszczypliwe wierszyki, które w odpisach krążyły od dworu do dworu i które szlachcic zaciągał sobie do raptularza. Z takiego to współczesnego raptularza wypisuję poniższy zabawny wierszyk, który dosadnie maluje, jakiéj opinii u polskiéj ludności używali niemieccy urzędnicy. Wierszyk ten tak opiewa:

Kilkadziesiąt spędziwszy lat w całéj osnowie
Zuzanna zakonnica za furtą w Tarnowie,
Gdy jéj cesarski dekret już furtę otwiera,
Z żalu, płaczu, lamentów, nieboga umiera.
Cieszyła się jéj dusza, jak zwyczajnie bywa,
Po żywocie pobożnym nieba się spodziewa;
Idzie więc, chwaląc Boga, przed niebieskie wrota,
Pobożność przewodnikiem była jéj i cnota;
Więc, przyszedłszy do furty, kołacze i tłucze,
Święty Piotr jéj powiada: „U cesarza klucze!“
Ta mu swoje zasługi liczy z wszelkiéj miary,
Wyjrzał przecież Piotr, wziąwszy na nos okulary,
„Nie wnijdziesz tu do Nieba,“ znowu jéj powtarza,
„Ja cię wpuścić nie mogę, klucze u cesarza!“
W płacz nieszczęsna, zaczyna biedzić się i smucić,
Nie wie sama, na którą stronę ma się zwrócić,
Żal i boleść ją szarpie i rozpacz zaciekła:
„Wziął klucz cesarz od nieba, więc pójdę do piekła!“
Doszła téż za dni kilka do piekielnéj bramy....
Puka, krzyczy, kołace, z uprzykrzeniem woła;
Nadaremnie, nikt z piekła nie wychodzi zgoła!
Nareszcie dla spoczynku usiadła na ławie,
Aż wyszedł przecie djabeł w kulawéj postawie;
Więc go Zuzanna łaje, że póno przychodzi.
Przepraszając ją djabeł, ekskuzę wywodzi:
„Daruj! nie mam kolegów wszędzie próżne ławy,
„W całém piekle sam jeden ja djabeł kulawy,
„A jeżeliś ciekawa, gdzie są? czytaj z listów,
„*Już wszystkich cesarz wybrał na oficyalistów*;
„Ciężką ja tu mam pracę, przyjąć cię nie mogę,
„Żegnam cię, idźże sobie, w którą-li chcesz drogę.“

Nic jednak pocieszniejszego nad króciutkie satyryczne komentarzyki, które dodawano do drukowanych pochwał na cześć jakiego niemieckiego dygnitarza. Ile razy przybyła do kraju jakaś wyższa figura z Wiednia, pojawił się zawsze jakiś drukowany panegiryk, który ją i jéj zasługi pod firmament wynosił. Była to stara nawyczka panegiryczna, tym razem bardziej wstrętna, niż kiedykolwiek. Ten lub ów szlachcic, otrzymawszy taki świstek pochwalny drukowany, dopisywał na drugiej stronie wierszem lub prozą swoją uwagę, zazwyczaj bardzo dosadną i bardzo niegrzeczną. W raptularzu jednym z owych czasów znalazłem dwukartkowy panegiryk, drukowany w Przemyślu na cześć konsyliarza nadwornego Fr. J. de Kees, który przybył do Galicyi celem uregulowania sądownictwa. W panegiryku tym wielbiony jest p. de Kees heksametrami łacińskiemi jako wzór geniuszu, cnoty i wielkości, — u dołu jednak, na pozostałem próżném miejscu, dopisał sobie szlachcic następujący czterowierszyk:

Przyjechał pan de Kees,
Wiłiłże go pies;
Widział nieraz Lwów
Więcéj takich kpów....

(Ciąg dal. nast.)

trybucya wojenna w wysokości 140 milionów franków. Z téj sumy Napoleon, na prośbę cara Aleksandra I., spuścił później 20 milionów. Z pozostałych 120 milionów Prusy pozostały w czasie najazdu na Francyą roku 1815 dłużne jeszcze 40 milionów, których dotąd nie zapłaciły. *Paris-Journal* zapytuje, czy ministrowie spraw zagranicznych i finansów przy ostatnich układach pokojowych wspomnieli o owym długu i obliczą, że takowy, wraz z procentami od roku 1815, wyniesie około miliarda, któryby teraz warto było potrącić Niemcom.

W Austryi zamieszanie wywołane uporem Niemców wzrasta coraz bardziéj. *Hohenwart* liczył na to, że się Niemcy rozdzielą, tymczasem zwarli się w zbity szereg. Szukają oni pomocy w Peszcie, by podkopać stanowisko jego. W Wiedniu krążą pogłoski to o ustąpieniu Hohenwarta, to o ustąpieniu Beusta, donoszą nawet, że cesarz ma złożyć koronę na rzecz syna swego.

W sejmach kroackim i śląskim założyli Niemcy protest przeciw reskryptowi cesarskiemu.

— Jak donoszą do *Presse*, książę *Orłow*, niedawno poseł w Wiedniu, stanowczo mianowany jest moskiewskim posłem przy Rzeczypospolitéj francuskiéj i w przyszłym miesiącu przybędzie do Paryża.

— Od dwóch miesięcy blisko zapowiadają po wszystkich dziennikach bliski zjazd *Thiersa* z *Gorczakowem* w Szwajcaryi, a tu dotychczas ani słychać o tem. Prawda, że książę Gorczakow w Lucernie przebywa, jak to rok rocznie czyni po odwiedzinach u swego chorego syna w Ouchy, ale to dziennikom tutajszym nie przeszkadza pisać, że Rosya spieszy się zawrzeć sojusz z Francyą, bo Gorczakow pierwszy przyjechał i na Thiersa czeka. Biada narodowi, który liczy na pomoc obcą w walce o znaczenie polityczne, w walce o byt swój.

Pełnomocnik rosyjski, p. *Okuniew*, sam opowiada, jak teraz Francuzi pochlebiają mu i ciągle go oblegają z denuncyacyami na emigracyą polską. Tak więc Francya swojém postępowaniem odstręcza nawet tych, którzy od wieków do niéj przylgnęli i za drugą ojczyznę ją uważali.

— *Politik i Pokrok* odzywają się przyjaźnie o przedłożeniu nowéj ordynacyi wyborczéj i ustawy narodowościowej. Podług ustawy wyborczéj wypadłoby w miastach 4 przedstawicieli czeskich i 29 niemieckich; gminy wiejskie miałyby 60 posłów czeskich i 31 niemieckich, wielki przemysł dostarczyłby 4 głosy czeskie i 4 niemieckie. W ogóle byłoby 106 posłów czeskich, 64 niemieckich, przy tém 70 właścicieli większych posiadłości i 4 biskupów.

— Jenerał *Ignatiew* miał dość długą rozmowę z wielkim wezyrem, chcąc się dowiedzieć, jakie stanowisko zamyśla Turcya zająć obecnie do Rosyi. Wielki wezyr odpowiedział, że Turcya chce żyć w zgodzie z Rosyą, ale nie będzie ulegała jéj wpływom.

— Car moskiewski, jak donoszą zagraniczne dzienniki, podpisał na pokładzie statku, na Wołdze stojącego, ukaz, na mocy którego mają być zakupione z skarbu państwa wielkie warsztaty okrętowe w Inkermanie, aby żeglugę na morzu Czarném ożywić.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań 27 września. Wykłady publiczne w lokalu Towarzystwa przemysłowego rozpoczną się w połowie października.

—* **Jatki** na Starym Rynku urządzają obecnie na sposób zwyczajnych, dogodnych sklepów kupieckich. Cała budowa będzie pokryta dachem.

—* **Sól** z pokładów, znalezionych pod **Inowrocławiem**, nie ma być sprzedawana w kawałkach, lecz warzona i w takim dopiero stanie w handel puszczana.

—* W **Jaworowie**, półtoréj mili od Witkowa, spalił się dom należący do p. *Jaraczewskiego*, w kasie ogniowéj tylko na 200 tal. zabezpieczony. Podejrzanym o podpalenie jest 11letni chłopczyk, syn komornika *Łukaszewskiego*.

—* W **Witkowie**, w miejsce p. *Ulatowskiego*, który się do Poznania wyprowadza, został obrany i potwierdzony członkiem komisyi powiatowéj do taksowania szkód, z pożarów wynikających, właściciel hotelu, p. Ignacy *Knast*.

Z pod Kępna 23 września. Dziś przed południem, w czasie wielkiego wichru, spaliły się w dominium **Abiomicach** stodoły, obory, owczarnie z kilku owcami poprawnéj rasy. Agent, u którego Dominium jest zaasekurowane, nie wyjechał na miejsce pożaru z powodu szabasu.

—* Przy wykopywaniu ziemi pomiędzy fundamentami nowo budującego się domu przy ulicy św. Marcina, gdzie dawniéj była mała oberża „Pod Jagnięciem," znaleziono garnek z drobną monetą miedzianą z czasów *Jana Kazimirza*.

—* Przy pożarze w **Góreczynie** przed kilkoma dniami odznaczyli się w obronie ogniem zagrożonych domów, jak nam donoszą, *Maciej Kaczmarek*, prezes Towarzystwa Rólniczego, i *Marcin Palacz*, syn Jana, na których nawet rzeczy ogień poniszczył. Skargi zatém na zupełną obojętność gospodarzy góreczyńskich nie mają dostatecznéj podstawy.

—* Dnia 5 października odbędzie się w Poznaniu, w lokalu p. *Lamberta*. Walne Zgromadzenie **Towarzystwa Pogrzebowego** dla nauczycieli W. Ks. Pozn. Ponieważ w dniu tym ma nastąpić wybór dwóch nowych członków Zarządu, a zwłaszcza rendanta, dla tego zwracamy uwagę członków na ważność posiedzenia tego, bo nigdy nam obojętném być nie powinno, w czyich ręku spoczywa nasz grosz wdowi. Kto nie może sam przyjechać, powinien sobie obrać zastępcę.

—* W **Kostrzynie** cholera ustaje. Grasowała najbardziéj od 7 do 12 t. m., umierało bowiem dziennie 5—10 ludzi. Teraz tylko tedy owedy zajdzie wypadek. Przez cały czas w mieście i okolicy umarło na cholerę 100 ludzi, prawie wyłącznie z klas ubogich.

Wolsztyn 25 września. Celem zawiązania Towarzystwa śpiewu w Wolsztynie zebrało się dnia wczorajszego 15 osób z miasta i okolicy w tutajszéj szkole katolickiéj i zgodzono się na założenie towarzystwa takiego pod nazwą „Towarzystwa filialnego **Harmonii**. Daléj przystąpiono do ułożenia ustaw, które po obradzeniu i przeczytaniu przez aklamacyą przyjęto. Następnie wybrano Zarząd. Prezesem obrano jednogłośnie p. J. *Nowickiego* z Wolsztyna, na jego zastępcę p. K. *Rzymkowskiego* z Kębłowa, sekretarzem p. A. *Świątkowskiego*, a na podskarbiego p. A. *Rycharskiego* z Wolsztyna. Ćwiczenia w śpiewie będą się odbywały co dwa tygodnie i to w niedzielę. Pierwsza próba odbędzie się 8 października.

Inowrocław 24 września. Przez całe dwa tygodnie bawił w mieście naszém słynny artysta, p. St. *Szczepanowski*, i dał przez ten czas dwa koncerta na wiolonczeli i gitarze. Ostatni odbył się dnia 18 bm. ze współudziałem dyletantki, panny *Waleryi Kryszewskiéj* z Inowrocławia, dość biegłéj fortepianistki. Publiczność, szczególnie miejscowa, dość licznie się zebrała, tylko z okolicy bardzo mało gości przybyło, lubo zapowiedziany koncert wcześnie w *Dzienniku* i *Gaz. Tor.* był ogłoszony. Co do gry, nadmienić mi wypada, podług zdania i sądu kilku z obcnych skrzypków, że p. S., jako też dyletantka prawdziwie po mistrzowsku ze swego zadania się wywiązali. Największe oklaski wywołał „mazurek sielankowy," odegrany na wiolonczeli z towarzyszeniem na fortepianie.

W piątek upłyniony przytrzymano za nadeszłą depeszą ze Strzelna tu na targowisku bydlęcém złodzieja, sprzedającego dwa w Strzelnie skradzione wieprze, i zamknięto go do więzienia miejskiego. Nad wieczorem, gdy właścicielka owych wieprzy do Inowrocławia przybyła, celem poznania tychże, oraz i złodzieja, pokazało się, że złodziej, który już dawniéj 10 lat w Koronowie przesiedział, wyłamał deskę w suficie i przez dach bez śladu zniknął.

Z pod Inowrocławia 24 września. W zeszły tydzień 18 bm., zmarł w **Ludzisku**, wsi dziedzicznéj, śp. *Jan Dąbski*. Exportacya zwłok do kościoła odbyła się dziś dopiero; jutro zaś, po odprawieniu nabożeństwa żałobnego, nastąpi pochowanie zwłok w grobowcu familijnym.

Siewy na Kujawach obecnie w najlepsze się odprawiają, słychać tylko zewsząd narzekania na posuchę. Sprzęt kartofli także już tu i owdzie, mianowicie po mniejszych gospodarstwach rozpoczęty. Ale lichy to będzie zbiór, bo jak powszechnie u nas utrzymują, miejscami zaledwie zasiew się wróci.

Stan zdrowia w Inowrocławiu i okolicy dotąd jak najlepszy, i o żadnym przypadku cholerycznym słychać jeszcze nie było.

Z pod Kościana 20 września. Wczorajszego dnia obchodził ks. prob. *Tomicki* 25letnią rocznicę swego kapłaństwa. Dzień ten był nie tylko dla Konojadu, ale i dla przyległych wiosek dniem uroczystym, cała bowiem parafia brała udział w tym obchodzie.

Z rana przystrojono front plebanii w wieńce i korony, a po godzinie 8 odprawiła się solenna wotywa, na którą licznie zgromadzili się parafianie. Po wotywie udała się deputacya, złożona z prowizorów kościoła, sołtysów i starszych gmin parafialnych wiosek do plebanii, niosąc przez parafian kupiony fotel jako dar. Ks. prob. *Tomicki* przyjmował deputacyą tę na sali swojéj, gdzie jeden z członków deputacyi odczytał drukowane powinszowanie.

Jubilat był mocno rozczulony, trudno mu było nawet mówić. Dziękował wszystkim razem i każdemu z osobna, powtarzając, jak drogi mu jest ten upominek od kochanych owieczek, jak on je całém sercem ukochał, jak wreszcie dumny jest ze swoich parafian, poczém zaprosił całą deputacyą na śniadanie.

Nie na tém przecież koniec uroczystości, przed trzema już bowiem miesiącami utworzył się komitet z trzech księży i trzech obywateli, który się 25letnią rocznicą kapłaństwa Jmci ks. *Tomickiego* miał zająć. Otóż komitet ten rozesłał przeszło 160 zaproszeń do dalszych i bliższych braci kapłanów i przyjaciół ks. Jubilata, wzywając do wzięcia udziału w uroczystości i do dobrowolnych składek na zakupienie upominku. Ze składek zebrało się tyle, że komitet był w możności kupienia dwóch srebrnych, siedmioramiennych świeczników za 400 talarów. Świeczniki te są bardzo okazałe, w stylu rokoko, sprowadzone od p. *Starka* z Poznania.

Dalszy ciąg uroczystości rozpoczął się w godzinach poobiednich, bo od godziny 2 po południu powstał niezwykły ruch na probostwie ks. Jubilata. Karety, kocze, woziki, wreszcie poczty zwoziły coraz więcéj gości a o godzinie 5 dochodziła ich liczba pięćdziesięciu. Teraz przyniesiono, poprzedniono u członka komitetu, p. *Płucińskiego*, złożone, wyżéj wspomniane świeczniki, również łacińskim wierszem drukowane powinszowanie, oprawione w wspaniałe złote ramy. Goście zgromadzili się w około Szanownego Jubilata, a ks. dzie. *Wrzesiński* z Parzęczewa, jako członek komitetu, przemówił w imieniu wszystkich do niego. Skreśliwszy wymownie jego zasługi, położone w kościele i narodzie, kładł szczególnie przycisk na wpływ, jaki piórem i słowem na oświatę ludu wywiera.

Szanowny Jubilat był wzruszony do żywego, dziękował krótko, ale słowa jego płynęły z głębi serca.

Inna jeszcze niespodzianka czekała Szanownego Jubilata. Oto od godziny 7 zaczęto na cześć jego w ogrodzie przy plebanii puszczać rakiety i palić ognie bengalskie. Parafianie, wiedząc o tém, zebrali się bardzo licznie, wielu było nawet z przyległych parafii. I goście, jużto z okien, już też, wyszedłszy do ogrodu, przypatrywali się ogniom, które ich blisko godzinę bawiły. Przed plebanią pozawieszano pomiędzy wieńce i korony mnóstwo różnokolorowych lampionów, które do 12 godziny w nocy oświetlone były. Piękny to był widok, to też nie dziw, że wielu ciekawych aż do późnéj nocy zwabiał.

Nadmienić tu na pochwałę parafian wypada, że oświetlenie przed plebanią, jako też pewna część rakiet puszczonych działo się na ich dobrowolny koszt. Ognie bengalskie i resztę rakiet przywiózł jeden z gości.

O godzinie 8 zasiedli goście do kolacyi. Szanowny Jubilat siedział w fotelu ofiarowanym przez parafian, a nad głową jego wisiało na ścianie owo łacińskie powinszowanie, otoczone koroną z liścia dębowego. W siedmioramiennych świecznikach gorzało jarzęce światło, w ogóle sala była rzęsisto oświetlona. Przy dwóch długich stołach mieściło się przeszło pięćdziesiąt osób, które czterech służących obsługiwało. Gospodarzami byli członkowie komitetu. Wśród kolacyi wznoszono rozmaite toasty, którym strzały z sześciu dubeltówek i jednego moździerza wtórowały. Z toastów zasługiwał na szczególniejszą uwagę toast pierwszy, wzniesiony na cześć i pomyślność ks. Jubilata. Wzniósł go członek komitetu, p. *Zawadzki*, sędzia z Kościana. W pięknéj, potoczystéj mowie wynosił chwalebny zwyczaj obchodzenia jubileuszów, przytaczając podobne obchody narodowe w Krakowie i Lwowie. Daléj o zbawiennych skutkach, jakie z takich obchodów powstają, również o spójni duchowieństwa z obywatelstwem. Zrobiwszy następnie zręczny zwrot do 25letniego jubileuszu kapłaństwa przytomnego Jubilata, potrącił o jego zasługi, wynurzył życzenia i wychylił puchar na jego pomyślność, co też następnie wszyscy goście z kolei uczynili. Tu znów Szanowny Jubilat, na wskroś wzruszony, dziękował serdecznemi słowy i mówił, że obok kapłana nie przestanie być i obywatelem.

Bawiono się aż do 12 godziny w nocy, bo dopiero około tego czasu zaczęto się rozjeżdżać. Nie zapomniano też przy zabawie o dobroczynnych celach, p. sędzia *Zawadzki* zbierał bowiem składkę na sieroty kościańskie, a p. dr. *Bojanowski* z Kościana na szkołę Batiniolską. I jeden i drugi zebrali po kilkanaście talarów.

Rozmaitości.

Z Chersonu donoszą, że nad miastem tém od niejakiego czasu przelatują małe chmury szarańczy, ciągnące z południo-wschodu na północzachód.

Dla smakoszów. *Food Journ.* poleca światu nowy przysmaczek, przewyższający wszystkie. Przysmaczkiem tym są ogony kangurowe, które wysyłają w puszkach cynowych. Niektórzy uczeni twierdzą, że ogony kangurom są niewygodne i że zwierzę bez ogona regularniejsze przybiera zwyczaje. Amputacyą ogona wykonać można bez bólu dla kangura z pomocą chloroformu; urzynają ogon a kiedy zwierzę przebudzi się z odrętwienia, ogon już płynie do Europy, albo nawet znajduje się w garnku przy ogniu.

Times monnay. (Czas to pieniądz.) Każdy poseł Zgromadzenia narodowego francuskiego, który mieszka w Paryżu, traci codzień na jazdę między Paryżem a Wersalem 4 godziny. W tém położeniu znajduje się 400 posłów. Z tego wynika, że tracą dziennie 1600 godzin, co wynosi na miesiąc 2000 dni straconych.

Wezuwiusz wyrzuca teraz ciągle lawę, co wieczorem wspaniały sprawia widok. Cudzoziemcy przebywający w Neapolu udają się do obserwatoryum, zkąd mogą widzieć, jak jedne płynne masy lawy w postaci wężów spadają ze szczytu na dół, to znowu, jak z drugich, podobnych do ogromnego ognia z węgla kamiennego, rozchodzi się daleko nieznośny żar.

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznan, 25 września.

		wyższe sgr.	średnie sgr.	niższe sgr.
Pszenica piękna za szefel 84 fnt		95	91 1/4	90
„ poślednia „ „ „		87 1/2	86 1/4	85
„ ordynarna		—	—	—
Żyto piękne	[illegible]	60	59	[illegible]
„ poślednie		57 1/2	57	[illegible]
„ ordynarne		56	55 1/2	[illegible]
Jęczmień duży	74	—	—	—
„ mały		—	—	—
Owies	[illegible]	32	31	[illegible]
Groch wrący	[illegible]	—	—	—
„ na paszę		—	—	—
Rzepik zimowy	74	—	—	—
Rzep		—	—	—
Rzepik letni		—	—	—
Rzep		—	—	—
Tatarka	70	—	—	—
Kartofle	100	20	18	17
Wyka	90	—	—	—
Łubin żółty cetnar 90 fnt. tal.		—	—	—
„ niebieski „ „ tal.		—	—	—
Koniczyna czerwona za ct, 100 ft. tal.		—	—	—
„ biała „ „ „		—	—	—

Wrocław 25 września.

	piękna	średn.	pośled.
Pszenica biała (za szefel) sgr.	91—94	89	78—85
dto żółta „ „	91—92	89	78—85
Żyto „ „	64—64	61	56—58
Jęczmień „ „	49—51	46	42—44
Owies „ „	28—29	27	26—27
Groch „ „	67—73	64	57—61

Rzep 100 kilogr. piękny 11 tal. 10 sgr.; średni 10 tal. 22 sgr.; pośledni 10 tal. – sgr. — Rzepik zimowy 100 kilgr. piękny 10 tal. 25 sgr; średni 10 tal. 5 sgr.; poślední 9 tal. 12 1/2 sgr.; — Rzepik latowy 100 kilogr. piękny 10 tal. — sgr. średni 9 tal. 15 sgr.; poślední 9 tal. — srg.

Gdańsk, 25 września. Pszenica licho. Ordynarna, czerwona-pstra, pstra, piękna-czerwona-pstra, jasna i wysoko ostra 120/123—124 126—127/128—129 do 131 fnt. od 62/67—68/74—75 77—79 82 tal. za 2000 fnt.

Żyto 120—125 fnt. 47 1/2—50 tal., polskie — — — — — tal. za 2000 fnt.

Jęczmień mały 103—104 fnt. 43 1/2—46 1/2 tal., duży 108—110 fnt. 47—48 tal. za 2000 fnt.

Groch według jakości 45—49 1/2 tal., dobry wrący 44—49 tal. za 2000 fnt.

Owies według jakości 95 39—40 tal. za 2000 fnt

Okowity nie dowieziono.

Rzepik suchy i czysty do 114 tal. za 2000 fnt.

Rzep suchy i piękny 114—116 tal. za 2000 fnt.

Toruń, 26 września. Pszenica 123—128 ft. pstra 62—67 tal. dto 129—131 fnt. 68—72 tal, jasna 123—128 fnt. 66—73 tal., dto 129—131 fnt 74—76 tal. (za 2100 ft.) Żyto 115—118 ft. 42—44 tl. 119 do 122 ft. 45—48 tal. (za 2000 fnt.) Jęczmień 35 do 37 tal. (za 1800 fnt.) Owies 25—29 tal. (za 1200 fnt.) Groch na paszę 40—44 tal. wrący 48—50 tal, za 2250 fnt. Rzepak 106—109 za 2000 fnt

Papiery: stałe. Pożyczka Związkowa	101
Akcye marchijsko-poznańskie	49
Obligi państwa pr.	85 1/4
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	90 1/4
Poznańskie listy rentowe	93
Polskie listy zastawne likwid.	59 1/4
Rosyjskie banknoty	80
Francuzy	—
Lombardy	104 1/4
Losy 1860	84 1/4
Amerykany	95 1/4
7 1/2 procentowe Rumuny	39 1/2
Włoskie papiery	58 3/4
Turki	43 1/4

Od Ekspedycyi.

Szanowne *Towarzystwa Przemysłowe, Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiéj, Spółki Pożyczkowe, Kółka Rolnicze, Kółka Towarzyskie, Towarzystwa Pogrzebowe, Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych* zapraszamy do zamieszczania

Ogłoszeń wszelkiego rodzaju,

a mianowicie dotyczących walnych zebrań, wyborów urzędników, bilansów kas pożyczkowych, wspólnych zabaw, teatrów amatorskich i t. p. w *Orędowniku*, który się rozchodzi

w 1300 egzemplarzach,

prawie wyłącznie między klasami średniemi. Wszystkim Towarzystwom wyżéj wymienionym, — ale też tylko tym, — dajemy za zamieszczone ogłoszenie 33 1/3 rabatu, zatem zamiast *15 fenygów* (1 1/4 sgr.) liczyć będziemy od zwyczajnego wiersza małego lub za jego przestrzeń *tylko 10 fen.* czyli *5 groszy polskich.*

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Roman Szymański, w Poznaniu.

Nakładem M. Jackowskiego z Pomarzanowic. — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.